MOWA

Lelewela miana w Bruxelii po ostatnich wypadkach w kraju.

„Cześć dniowi! cześć sprawie Polskiéj! cześć jéj męczennikom!

Droga nam Ojczyzno! kirem grobowym pokryta, Tyś w wielkim smutku, od niewypowiedzianéj żałości.

Przywarło się wieko naczynia wiary i nadziei naszéj, znikło złudliwe światło przez szczeliny do twego oblicza przedzierające się, jakim połyskiwał przed omamionym światem twój znikomy byt. Kraków stracił miano wolności i swobody.

Nie troszcz się. Tyś matka wiernych synów, mnogich, miłujących cię dzieci, które żyją powołując bratnie ludy do wspólnéj sprawy: w nich świat ciebie widzi.

Ojczyzno! Tyś w smutku i żałobie, cios za ciosem dotyka twe dzieci, nawał krzywd woła o pomstę, tłumy męczenników wyzionęło duszę, jęczy w katuszach. Pociesz się! dla ciebie cierpią; przyciśnij ich do łona, a bądź pewną, że liczba ich wzrastać nie przestanie dopóki Cię nie podźwigną.

Matko Ojczyzno! Ty bolejesz, bo wierne dzieci Twe cierpią, więzami obciążone, bo mordowani od obcych i swoich: brat brata gubi, zabija. Zbojecką dłonia w zaślepieniu, za krzywdy swe, zapamiętałe rzezie roznosi. Chłop ciemny, obłąkany, rzeczy nierozumiejący, niegodny syn Polski, krwią szlachecką ziemię jéj oblał. Przebacz mu Ojczyzno, bo nie wiedział co czynił. Odpuść im Ojcze wiekuisty, bo nie wiedzę co czynią. — A patrz Matko, patrz; oto syny twe szlachetne, wiernie carom i obcym królóm służące, od nich tytułami, dostatkami, honorami opatrzone, rozumu przebiegłego, zaprzedani, dybią na zatratę braci, niezmordowanym w ciemnicach szpiegowskich trudem, wydają tysiączne ofiary na dręczenie sroższe od zabójczego mordu, bezecni zdrajce, syny wyrodne. A liczba i ich, a przeciąg czasu, a przestrzeń ich zbrodniczych zabiegów od kończyn do kończyn wieku i rozległéj Polski. Wszędzie ich pełno, wszędzie z ich ręki padają ofiary. I ileż to możniejsi stosunkowo od liczby zbójeckiéj! i ileż możniejsi bezwarunkowie obliczeni! Okropności!

O Boże wszechmogący! ratuj Polskę! zeszlij anioła wytępiciela z mieczem, aby obleciał wszystkie zakątki ziemi naszéj i w pień wyciął to ohydne i bezecne plemię szpiegów, zdrajców. A ty droga Ojczyzno, nie licz wyrodnych synów, polegaj na wiernie i szczerze do ciebie przywiązanych, sercem i duszą. Żyje Polska cnota, męztwo prawość i dzielność w kmiecych chatach, przy warsztatach i pługu, w ustronnych szlachty zagrodach. Natchnij Matko miłujących Cię synów braterstwem, spowinowacić ich krew twém słowem macierzystém, a pocieszoną, dźwignioną i rozradowaną będziesz.

Pociesz się tym kochana Ojczyzno, bo nie koniec tych trosków i boleści. W ciemnym bez światła spoczynku Twym, przywartym zimnym głazem, słyszysz nad twymi niedolami i nad ostatnim zadanym Ci ciosem, wzruszenia ludów, zgiełk dyplomatyczny, tentent rozpierzchłych synów twoich.

Wiesz że każde drgnięcie serca Twego, jest biciem krwi w żyłach ludów wolności upragnionych. Głos twój przedziera się do głębi dusz ludów, powołuje do czynu, do wspólnego dzieła ludzkości, martwieje tam, gdzie rachunek zysku, przewrotny rozum do podstępów i zdrad, powabne słowa, pakta, traktaty wymyśla. Twoja puścizna do ostatka poszarpana, znieważają Cię, targi, frymarki mniemanych z twymi oprawcami opiekunów dla pisania protestacyj czczych: a twoi rozpierzchli po świecie synowie nad tém rozumują! Wzajemne nienawiści, zmiennictwo, potępienia, złośliwe i kłamliwe oszczerstwa i obelgi, zawrzały jak w kotle piekielnym, pod hasłem zgody rozpalone, zażarte rozerwanie, pakta sprzecznych żywiołów, liczenie na czyn paralityczny, odmęt, zawrot myśli i pojęcia. Wśród żałoby; pląsy, na ucztach wywoływanie szydercze świętości ćwiertujących Polskę traktatów. Po stuletnich okrutnych zawodach na drodze dyplomacyi, wyrozumowane podobieństwo że dopisze. Zadrzyj Polaku nad swoim rozumem! O! wzniosą się szańce Huningi, zaludnią się rodem Polskim kolonie algierskie, zmarnuje się część tułactwa, a oszukanym, oszukującym!, nim zstąpią do grobu i po zgonie w dodatku, przybędą złorzeczenia i przekleństwa.

Pewien zawołany filozof polski dowodzi, że rozum ludzki przerozumować zdolny wszystko złe, przewrotne, niecne, na dobre, gotów dopuścić się wszystkiego wszelkiéj zdrożności, wszelkiego przestępstwa: serce zaś ludzkie, jedynie do samych usposobione wzruszeń, uczuć powoduje do uczciwych spraw, ruchów, dzieł; nierostropne jest, ale prawe i wszystko zdolne,

Młodzi Polska! na miłość Ojczyzny, zaklinam cię, wyrzecz się rachubnych mędrków, zawodnych i obłudnych porozumowań, radź się serca swego, swém sercem się powoduj, a staniesz się śmiałą i nieustraszoną, zamiast być niewcześnie ostrożną lub lękliwą; przedsiębiorącą a nie wahającą się; wytrwałą a nie pierzchliwą. Słuchaj głosu serca a dopniesz swego, wszystkiego dokonasz, Ojczyznę ludu Polskiego podźwigniesz.

Na twém sercu jéj odrodzenie i przyszłość polega, w tobie jedyna nadzieja.

Cześć dniowi, cześć sprawie Polskiéj, cześć jéj męczennikom i pokoleniowi, co ją podźwignie.

W drukarni L. Martinet, przy ulicy Jacob, 30.